

# Zyciowa przygoda podopiecznych OREW z Sierakowic i Trzebunia

Realizacji niezwyklego zadania podjęła się Ewa Przepiórska, dyrektor Ośrodka Rewalidacyjno-Edukacyjno-Wychowawczego w Sierakowicach i Trzebuniu. Podjęła współpracę z Unią Europejskich Federalistów w celu zorganizowania wyjazdu dzieci niepełnosprawnych z obu ośrodków do Afryki. Głównym założeniem projektu „Nasz wspólny świat” była integracja środowisk osób niepełnosprawnych z Polski i Maroka.

O tym, skąd wziął się pomysł na wyjazd do Maroka tak opowiada Ewa Przepiórska: – Unia Europejskich Federalistów zajmuje się różnego typu wyjazdami edukacyjnymi grup szkoleniowych dla dyrektorów i kadry specjalistycznej, które oglądają, jak na Zachodzie, w tak zwanych bardziej rozwiniętych krajach, wygląda edukacja i szkolnictwo specjalne. A mnie już dawno temu przyszedł do głowy pomysł, że owszem, jeżdżą dyrektorzy, samorządowcy, ludzie z odpowiednim statusem materialnym, więc dlaczego nie mogą jechać nasze dzieci niepełnosprawne, bo przecież to ich ten problem dotyczy i ich rodziców. Pierwszymi edukatorami dzieci, także tych zdrowych, są rodzice. A wiadomo, że grupa rodziców dzieci niepełnosprawnych obciążona jest też trudną sytuacją materialną, ponieważ mamy nie wykonują pracy zawodowej. I dlatego pojawił się taki pomysł. A dlaczego do Afryki? Unia Europejskich Federalistów organizowała wyjazdy typowo europejskie. A mnie zależało na tym, aby dzieci i rodzice zauważyli zdecydowaną zmianę, jeżeli chodzi o strefę klimatyczną, odmienną florę i faunę. Dla nas wyjazd miał przede wszystkim cel edukacyjny. Chcieliśmy, aby nasze dzieci tego doświadczyły, zobaczyły na własne oczy, dotknęły rękoma.

Mimo wielu obaw, np. o to, jak dzieci zniosą podróż samolotem, jak zareagują na zmianę klimatu, czy podążają problemom wynikającym z konieczności przetransportowania takiej ilości wózków dla dzieci niepełnosprawnych, pani Ewa zdecydowała się zorganizować wyjazd. – No cóż, życie jest jedną wielką obawą. Jeżeli chory człowiek przebywa w czterech ścianach, to wiadomo, że nic złego się nie stanie – mówi dyrektorka ośrodka i dodaje, że chce, aby jej podopieczni mieli szansę przeżyć piękne życie. – Trzeba dać im szansę i spróbować.



w piątek 22 lutego. Autokar z podopiecznymi OREW-u, ich rodzicami, opiekunami i wolontariuszami – łącznie prawie 50 osób – wyruszył do Warszawy. Na lotnisku spotkali niezwykle osobę – aktora Artura Barcisia, znanego z roli Norka w serialu „Miodowe lata” i Czerepacha w „Ranczu”. Była to doskonała okazja do chwili rozmowy i zrobienia sobie zdjęć z popularnym aktorem.



Po formalnościach na lotnisku dzieci, rodzice i opiekunowie zajęli miejsca w samolocie. Lot do Agadiru trwał niespełna pięć godzin i wieczorem wszyscy zameldowali się w pięciogwiazdkowym hotelu Royal Atlas.

Następnego dnia grupa odwiedziła ośrodek w Biougra, gdzie zgodnie z tamtejszą tradycją została powitana mlekiem i daktylami. Gości z Polski oficjalnie przywitani także przedstawiciele lokalnych władz oraz Beata Perlińska z polskiej ambasady. Marokańskie dzieci zaprezentowały tradycyjne tańce ludowe. Niespodzianką był krakowiak, który zatańczyła para głuchoniemych uczniów tej szkoły.

Każdy dzień marokańskiej przygody był wypełniony niezwykle atrakcyjnymi i mijał na poznawaniu afrykańskiego świata. Trzeciego dnia wyprawy polska wycieczka udała się w góry AntyAtlasu i zwiedziła kobiecą spółdzielnię produkującą olej arganowy. Miała także okazję spróbować tradycyjnych potraw tamtejszej kuchni.

Kolejny dzień grupa spędziła w ośrodku dla dzieci niepełnosprawnych w Biougra. Czas minął na wspólnych zajęciach i zabawie w rytmie berberyjskiej muzyki. W tym dniu ponownie do ośrodka zawitały lokalne władze. Wizyta niepełnosprawnych dzieci z Polski stała się pretekstem do zwrócenia uwagi na potrzeby tamtejszych dzieci. W ośrodku tym przebywa około 70 uczniów, ale warunki lokalowe mają zdecydowanie bardziej korzystne niż sierakowicka placówka.

– Nie zdawałam sobie sprawy, że konsekwencje naszego przyjazdu były tak pozytywne dla dzieci marokańskich. Te przygotowania, zapoznanie całej społeczności, zainteresowanie władz, rozmowy, które miały miejsce, były dla nas bardzo cenne. Wiadomo, że ośrodek będzie miał większą szansę rozwoju – mówi pani Ewa i dodaje: – Ani



Przedostatni dzień minął na wizycie w Parku Narodowym Sous-Massa, gdzie dzieci i dorośli poznali marokańską faunę i florę. Po obiedzie odwiedzili gospodarstwo rolne, w którym uprawia się pomidory i pomarańcze. Dzień zakończyła uroczysta kolacja pożegnalna w hotelowej restauracji.

Ostatni – ósmy dzień podróży – to przygotowania do wyjazdu. Niektórzy udali się jeszcze na ostatnie zakupy, inni odpoczywali przed powrotem do kraju.



– Jak zdążyłam się zorientować, był to pierwszy wyjazd dzieci z tak głębokimi niepełnosprawnościami do Afryki – mówi Ewa Przepiórska. – A w Maroku były bardzo dobre warunki. Dzieciaki z rodzicami przebywały w pięciogwiazdkowym hotelu. Trzeba było im stworzyć doskonałe warunki, aby podróż ich życia była spełniona. Wyjazd przerósł nasze oczekiwania, ale nie chodzi tylko o Afrykę, o faunę i florę, piękną pogodę, lecz także o kontakt z marokańskimi dziećmi. Zachód się popsuł, Polska także zaczyna się psuć. Kiedyś mówiło się o polskiej gościnności, serdeczności. Teraz jest komercja, manieryzm, mamona, które troszkę już zniszczyły te pierwotne, barczko ludzkie odruchy. Maroko jeszcze nie jest popsute taką – w złym tego pojęciu – cywilizacją. Tam ludzie podchodzą do naszych dzieci, jest taka serdeczność, taki bliski kontakt. Na targu podchodzili do naszych dzieci, głaskali, całowali, bez oporów. Jest to zdecydowanie społeczeństwo bardziej otwarte. Gdy byliśmy goszczeni w prywatnych domach, to zdarzało się, że jedliśmy wszyscy z jednej wspólnej ogromnej miski. Byliśmy bardzo miło zaskoczeni tym ciepłem